

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 26 lutego 1946r. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybinski delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi w trybie art. 107 k.s.k. przyczym świadek został pouczony w obowiązku mówienia prawdy oraz o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i następnie zeznał:

Imię i nazwisko *Stanisław Klemenski*
Data urodzenia *20 listopada 1901r*
Imiona rodziców *Jan i Bronisława z Karłowickich*
Zajęcie *Magistrat m. Warszawy*
Wykształcenie *4 klasy gimnazjum*
Miejsce zamieszkania *Warszawa Grochów Pałacik ul. 10 m 7*
Wyznanie *Rzymsko-katolickie*
Karalność *nie karany*

W dniu 12 listopada 1943r. byłem przypadkowo świadkiem operacji publicznej która się odbyła na ul. Repczej przy rogu ul. Jagiellońskiej. Szedłem do znajomego placu kawa na ul. Jagiellońskiej na jaki krążył przed godz. 11 rano. Nie dochodząc Jagiellońskiej zauważyłem, że ludzie zaczynają ukrywać się w bramach domów. Myślałem, że Niemcy wędrują tyfem i wpadłem do najbliższej bramy na ul. Repczej i ukryłem się w domu na podwórku. Stamtąd chciało mi się zobaczyć, co się dzieło na ulicy. Zauważyłem że nadjeżdżały trzy samochody. W dwóch z tych samochodów przejechali SS-owcy w trzecim natomiast ukryli w jakiejś jasno popielate kombinessony. Samochód z więźniami przejechał na ulicę tyłem i tu się zatrzymał. Pojem z niego wsiadł zaciągając rękawicę, którzy poruszali się na powolno. Mam wrażenie, że byli oni narzuceni

tyżowani. Tyżko jeden z więźniów, ubrany tak samo,
 jak inni wyskoczył z samochodu jeszcze zanim
 ten samochód się zatrzymał. Więzy on natychmiast
 zerwał, lecz momentalnie został postrze-
 leny i upadł. St-manni podnieśli go i wsu-
 cili do samochodu, z którego on poprzednio
 wyskoczył. Łapie się, że następnie tego po-
 strzelonego St-manni uyciągnęli z samocho-
 du wraz z innymi więźniami. Następnie St-ma-
 ni zaczęli ustraszac więźniów pod murem keli-
 miejskiej, twarzą do muru, a tyłem do podzia-
 lu egzekucyjnego, strzelającego się z dwunastu
 St-manów i oficera. Na miejscu, że wszyscy
 więźniowie trzęsli nie mieli opasek na oczach.
 Wstaniło ich po chwili pod murem, a jeden
 raz było siedmiu. Po tem było ich 25. Na drugą
 przez oficera komendy St-manni dali
 same z karabinów do stojących pod mu-
 rem więźniów, strzelając im w tył głowy.
 Gdy więźniowie po stratach padali St-ma-
 ni i oficer dobijali niektórych z tych
 co jeszcze żyli, z rewolwerów. Następnie
 zwłoki rozstrzelanych wrzucano na samo-
 chód i pod mur stawili następną grupę
 więźniów. W ten sposób rozstrzelali St-ma-
 ni wszystkich 25. Po sem samochód ze
 zwłokami rozstrzelanych, jak również
 samochody z St-manami - wykonawszy
 egzekucję odjechały. Nadjechała natomiast
 polenarska magistracka i zmyła krew z

miejsca naszymi. Wkrótce potem nadzedł Frigid
 i pokropił miejsce, a ludzie zaczęli zno-
 sić kłuski, łosy zandarmi do nich dłu-
 saki, wobec czego ludzie się rozbiegali.
 Ja sam miałem przyjąć przygodę z gwa-
 rdami „gestapo”. Niepodzielenie 1 marca
 1940r. zjawili się do mnie, do mieszkania
 bratowej gestapowców i zapytali o imię
 broni, radia. Odpowiedziałam, że nie
 mam. Oni wówczas przebrnęli
 wiesz je, nie nie znalazł i odjechał, lecz
 w trzy dni później znów do mnie się
 zjawili i zabrali mnie do Birna Gestapo
 w domu #25 przy al. Sucha. W dwie
 godziny później gestapowcy zaczęli mnie
 badać, pytając, gdzie mam broni i radio.
 Wobec tego, że powiedziałam, że nie
 mam, zaczęli mi bić po twarzy, a następnie
 spawaczy mi spodnie potrosyli na tanie
 przywiązali. Długo pasami do tawy
 i zaczęli bić, gdzie się trapiły kołkami.
 Pokatowali mi ciasto i pokrywali to
 że potem musieliśmy iść leżąc u k-
 rawa przeszło dwa tygodnie. Był polim
 zentratem, a gdy ocknięciem się leżałem w
 ubikacji. Zajrzal do mnie jeden z gesta-
 powców. Poprosił go o wodę. On mnie
 jednak kopnął nogą w twarz i wyszł

ostery zety. Poa tym mam trzy gusy na gto-
 nie do tychczas do tych kopii. To są w
 omiach zostatem anow politycy bykoncami
 i anow zeminatem. Jednak gestapowcy
 nie sie rde mnie nie dotychczas i dwol-
 nili mnie na siedemny dzien po zares-
 towaniu. Zostatem zabranym do domu
 10 marca 1940 r. a wyszliśmy na wolność
 14 marca 1940 r. Nasz niemiecki
 ry nade mną się zniecał, nie dotk-
 niatem się i jak mi wyszła nie
 zapamiętam. Jeszcze ich, gdybym spo-
 tknął. Przed zjaniem się u mnie agentów
 gestapo posiadatem bron i radio, lecz na trzy
 tygodnie przed to mi wzięto wszystko wy-
 miastem z domu i skowatem. O tym,
 czy kto doniósł na mnie gestapo, nie
 dowiedziałem się. Dozystalo

Wojewski i Pauszau

Jedna Dobinski